

## Kuba Wojewódzki to zwykły burak

---

:)))

Poziom mojej tolerancji dla tego telewizyjnego błazna został właśnie przekroczony. Kuba Wojewódzki ze swoim program jest w tej chwili gdzieś w połowie drogi pomiędzy „Tańcem z gwiazdami” a „Top Model”. Czyli w samym środku wielkiego, śmierdzącego gówna.

Szczerze nie rozumiem ludzi, którzy Kubę Wojewódzkiego mają za kogoś w rodzaju idola. To, że koleś jest gwiazdą telewizji i śpi na pieniądzach, jeszcze nie czyni z niego nikogo, kogo można by traktować jako wzór do naśladowania. Przynajmniej nie według mojego systemu wartości. Pod maską żartownisia i luzaka ten telewizyjny pajacyk skrywa swoją prawdziwą twarz. Twarz do cna zepsutego, totalnie irytującego ćwoka.

W porządku, przyznaję, Kuba jest błyskotliwy, inteligentny i rozpoznawalny. Przeszedł w życiu pewną drogę, osiągnął naprawdę dużo, sra pieniędzmi. W tym kraju może wszystko. Ale co z tego, skoro nawet w wyreżyserowanym od A do Z programie potrafi wyjść na totalnie zapatrzonego w siebie, zakompleksionego idiotę. Egocentryka i buraka. Gościa, z którym nigdy w życiu nie poszedłbym na piwo, bo nie miałbym z nim o czym gadać. Nie interesują mnie rozmowy, które w 100% są skoncentrowane na jednym z rozmówców, a Wojewódzki taki właśnie jest – żyje w świecie, w którym Ziemia kręci się nie wokół Słońca, ale właśnie wokół niego.

Od bardzo dawna uważam, że program Wojewódzkiego na TVN-ie to czysty przerost formy nad treścią. Pojawiają się w nim różni goście, czasami bardzo interesujący, którzy z pewnością mają coś do powiedzenia. Chciałbym zatem usłyszeć z ich ust coś... interesującego. I może nawet bym usłyszał, gdyby nie to, że w większości przypadków nasz wychudzony i ekscentryczny prowadzący nie daje im dokończyć tego, co chcą powiedzieć. Podniecony wchodzi w słowo, przerywa w najciekawszym momencie, głupio i nieśmiesznie żartuje (najczęściej o cyckach i ruchaniu) i jeszcze śmieje się sam z siebie. A mnie trafia szlag, bo nie mogę już słuchać jego wymuszonego, irytującego chichotu.

Wojewódzki nie zaprasza gości, by posłuchać tego co mają do powiedzenia. Zaprasza ich po to, by to oni z wielką uwagą słuchali jego. By topli się w fali zazdrości, gdy na scenie pojawia się słynna już dziewczyna od podawania wody, którą nasz Kuba, gdyby tylko chciał, mógłby kupić na własność, co zdaje się podkreślać swoim władcym tonem i pretensjonalnym zachowaniem za każdym razem, gdy Wodzianka kręci dupą przed kamerami. Zaprasza ich, by mieć pretekst do opowiedzenia o sobie. O swoich wielkich pieniądzach, szerokich znajomościach czy mitycznych młodych dziewczynach, których podobno ma na pęczki, a tak się dziwnie składa, że praktycznie każda, która przychodzi do jego programu i jest trochę bardziej pewna siebie, sprawia wrażenie, jakby było jej go żal.

Jest też zupełnie osobna grupa gości, którą stanowią osoby będące najślabszym ogniwem telewizyjnego łańcucha pokarmowego: celebryci, dziwki mediów, gwiazdki jednego sezonu. Kuba zaprasza ich do swojego programu tylko po to, by się z nich najzwyczajniej w świecie ponabijać. Żeby była beka! Chytry lis doskonale zdaje sobie sprawę z tego, że tak słabe osobniki są bardzo łatwym celem, więc pastwi się nad nimi na oczach milionów osób. Samiec Alfa niszczy zbłąkane owieczki i jest z siebie tak bardzo dumny, że aż można się porzygać.

Kuba robi to, bo dobrze wie, że gdy w kolejnym tygodniu odwiedzi go ktoś pokroju Janusza Gajosa, będzie musiał zbastować, uważać na słowa, robić mądre miny i wyrażać głęboki szacunek. A na koniec powiedzieć jeszcze swoje słynne „kocham cię jak brata”. Bo Wojewódzki dobrze wie kogo pokochać, a kogo zgnębić, żeby dobrze wypaść przed kamerą. Potrafi dać dupy w taki sposób, by było mu jak najprzyjemniej.

Dlaczego o tym wszystkim piszę? Do tej pory starałem się Wojewódzkiego po prostu ignorować, ale czara goryczy przelała się, gdy obejrzałem ostatni odcinek jego programu – ten z udziałem Mike’a Tysona. Tego pierdolenia zwyczajnie nie dało się słuchać, choć z drugiej strony człowiek cieszył się, że zza oceanu wreszcie przyleciał ktoś, kto bez większych problemów zmiążdżył tego telewizyjnego pajaca i pokazał mu jego miejsce w szeregu.

Nad poziomem reprezentowanym tego dnia przez prowadzącego nie będę się nawet rozwodził. Wystarczyło, że zobaczyłem, jak próbuje przedłużyć sobie penisa faktem posiadania superdrogiego samochodu i tym samym zniża się do poziomu podstawówki. „Wiesz czym ja jeżdżę? Lamborghini!” – no ja pierdołę, znacie kogoś dorosłego, kto wyjeżdża z takimi tekstami?!

Ten odcinek programu osiągnął poziom bliski „Top Model”, czyli zdecydowanie poniżej zera. Ale i tak warto było go obejrzeć, by zobaczyć legendarnego pięściarza, który wprowadza Wojewódzkiego w stany dziwnego podniecenia wymieszanego z bezradnością, i na pełnym luzie konstruuje każdą jego kąśliwą wypowiedź.

Tyson w kilka chwil poznał się na Wojewódzkim i idealnie go podsumował: „*Widzę w tobie takiego bachora, niepokornego, wysokobudżetowego (...) Jesteś jak Woody Allen, ale kiedy jeszcze był naprawdę małym chłopcem (...) Palisz tylko trawę i grasz w kapeli? Jakiej? Aniołkach Charliego?*”.

I wiecie co? Dla takich chwil warto oglądać telewizję.

---

Autor: Diabeu

Przedruk ze strony: <http://wyszlo.com/kuba-wojewodzki-to-zwykly-burak/>

Artykuł pobrano ze strony [eioba.pl](http://eioba.pl)